

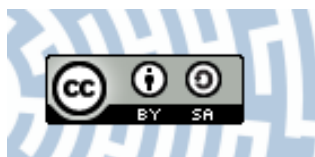


You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the **University of Silesia in Katowice**

Title: O książkach podróżnych Hanny Morkowicz

Author: Bernadeta Niesporek-Szamburska

Citation style: Niesporek-Szamburska Bernadeta. (2020). O książkach podróżnych Hanny Morkowicz. W: E. Jaskółowa (red.), "Ludzie księgi : wokół wybranych zagadnień wydawnictwa Jakuba Morkowicza" (S. 111-136). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Bernadeta Niesporek-Szamburska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

O książkach podróżnych Hanny Mortkowicz

Jednym z narzędzi urzeczywistniających określoną politykę wydawniczą Jakuba Mortkowicza były serie wydawnicze – zróżnicowane pod względem adresata, tematyki, opracowania edytorskiego, jednak o skryzalizowanych założeniach programowych, połączone ideą popularyzowania kultury polskiej. Do programowych podobieństw serii należały np.: wspólna nazwa, jednolity układ graficzny i format bibliograficzny, sygnety wydawnicze na stronie tytułowej oraz specjalnie wykonane godła serii zamieszczone na okładce, powtarzane konsekwentnie we wszystkich tomach serii i tworzące nową, planowo realizowaną całość. W latach 1910–1939 ukazało się w sumie 19 wydawniczych serii. Stanowiły one ważny element rozwoju działalności edytorskiej. Wśród tych starannie zaplanowanych były cykle poświęcone poezji (*Pod Znakiem Poetów*, 1910–1912, 1916, 1922), poetom i myślicielom (*Panteon*, 1920–1923) czy kulturze starożytnej (*Plutarch Polski*, 1920)¹.

W swym opracowaniu chciałam nawiązać do serii, która ostatecznie nie powstała, choć leżała w zamierzeniach wielkiego wydawcy. W 1927 roku Jakub Mortkowicz wydał zbiór egzotycznych nowel *Opowieści malajskie* znanego podróżnika, badacza i publicyisty Michała Siedleckiego, które miały stanowić pierwszy tom serii

¹ Por. M. MLEKICKA: *Jakub Mortkowicz. Księgarz i wydawca*. Wrocław 1974.

geograficzno-podróżniczej, nazwanej *Exotica*². I choć seria nie była planowo kontynuowana, nawiązują do niej książki córki Mortkowicza, Hanny, stanowiące swego rodzaju tematyczną, „podróżniczą” kontynuację.

Już po śmierci ojca³ Hanna napisała cztery książki będące relacjami z podróży bądź podróznymi opisami kraju, z których trzy wydano w Towarzystwie Wydawniczym Mortkowicza. Były to:

– *Po obu stronach szosy. Autem przez Europę*. Warszawa 1932⁴.

– *Na drogach Polski. Z 50 linorytami Tadeusza Cieślewskiego syna*. Warszawa 1934⁵.

– *W Palestynie. Obrazy i zagadnienia*. Fot. E. Poznański. Warszawa 1936⁶.

Przybliżyć dwa pierwsze tytuły – z motywem *drogi (szosy)*, starając się nieco szerzej ująć ten pierwszy (*Po obu stronach szosy...*), jako że drugi (*Na drogach Polski...*) był przedmiotem wszechstronnych dociekań Zofii Budrewicz⁷.

² Nowele Siedleckiego, napisane z talentem, a pod względem egzotyki mogące rywalizować z niektórymi opowieściami Conrada czy Jacka Londona, stanowiły w naszym piśmarstwie niewątpliwą nowość. Znalazły one uznanie wśród czytelników, chociaż ich wartość literacka jest nierówna. Autor rysuje w nich egzotyczne krajobrazy i naturę, przedstawia legendy, a w kilku porusza Siedlecki zagadnienie różnic rasowych i przesądów na tym tle (por. M. SIEDLECKI: *Opowieści malajskie*. Kraków 1927). Pięć lat temu powstała monografia zbiorowa przypominająca także *Opowieści...* wydane przez Mortkowicza. Por. *Odcienie Indonezji*. Red. R. LESNER-SZWARC. Toruń 2014.

³ Jakub Mortkowicz zmarł 9 sierpnia 1931 roku w Warszawie.

⁴ H. MORTKOWICZ: *Po obu stronach szosy. Autem przez Europę*. Warszawa 1932. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania (poprawiono jedynie ortografię na obecnie obowiązującą).

⁵ H. MORTKOWICZ: *Na drogach Polski. Z 50 linorytami Tadeusza Cieślewskiego syna*. Warszawa 1934. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania (poprawiono jedynie ortografię na obecnie obowiązującą).

⁶ Czwartym tytułem autorstwa Mortkowiczówny były *Skarby ziemi. Po Ziemach Polskich*. „Polska i Świat Współczesny”. T. 16. Warszawa 1934.

⁷ Por. Z. BUDREWICZ: *Lekcje polskiego krajobrazu. Międzywojenna proza podróżnicza dla młodzieży*. Kraków 2013 oraz: Z. BUDREWICZ: *Hanny Mortkowicz podróż po kraju. W: O tym, co Alicja odkryła...* Red. A. UNGENHAUER-GOŁĄB, M. CHROBAK, M. ROGOŹ. Kraków 2015, s. 127–140.

Hanna Mortkowicz⁸, później Mortkowicz-Olczakowa, była już w czasie pisania tekstów podróżnych poetką, pisarką i tłumaczką, autorką utworów dla dzieci i młodzieży; starannie wykształconą: po dobrym liceum⁹, polonistycie i historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim, a także po malarstwie w Akademii Sztuk Pięknych i z humanistycznym doktoratem¹⁰. Jej dorobek dla młodego odbiorcy był bogaty i zróżnicowany: wydała wiersze, zbiory opowiadań, reportaże i opisy podróże oraz krajoznawcze, opowieści biograficzne (np. o Januszu Korczaku) i – do czego była szczególnie dobrze przygotowana – szkice portretowe znanych malarzy polskich.

Wspomniane dwa tytuły autorstwa młodej Mortkowiczówny można zaklasyfikować do gatunków podróżnych. Tę przynależność sugerują same tytuły, wyznaczające użyciem wyrażeń przyimkowych konkretne – związane z ruchem – miejsce w przestrzeni: *Po obu stronach szosy...*, *Na drogach Polski...* Słowniki języka polskiego definiują *podróż* jako „przebycie lub przebywanie **drogi** do jakiegoś odległego miejsca”¹¹. Tak też przebywanie *na drodze*, *na szosie* oznacza znajdowanie się w ruchu skądś dokądś, doświadczanie podróży. Droga może być także poszukiwaniem, zdobywaniem empirii życiowej; może np. uczyć, jak stawić czoło wyzwaniom. Charakterystyka ta wskazuje na możliwości pomieszczenia w tak sprofilowanych tytułach/tekstach elementów edukacyjnych, co z kolei sugeruje wpisanie w dzieła konkretnego typu odbiorcy, kogoś młodego, kto może się z kart książek czegoś nauczyć.

Takie, a nie inne, zaklasyfikowanie przywołanych tytułów Mortkowiczówny obliuguje także do choćby krótkiej refleksji odniesionej do definicji gatunku: czym jest/była literatura podróżna?¹². Jak pisze

⁸ Była córką Jakuba Mortkowicza i Janiny z Horowitzów.

⁹ Gimnazjum im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej w Warszawie.

¹⁰ W 1926 roku obroniła doktorat (na podstawie rozprawy *Podanie o Wandzie. Dzieje wątku literackiego*).

¹¹ *Inny słownik języka polskiego*. T. 2. Red. M. BAŃKO. Warszawa 2000, s. 131.

¹² W *Słowniku terminów literackich* można znaleźć definicję: „powieść, na której fabułę składają się przygody w czasie podróży, najczęściej do krajów egzotycznych. W czasach nowszych p.p. bliska powieści sensacyjnej, adresowana jest

Zofia Budrewicz, literatura podróżnicza, a zwłaszcza krajoznawcza, tworzona z myślą o młodych odbiorcach, wpisywała się w okresie międzywojennym w filozofię polskiej tradycji pedagogiki „geografii serdecznej”, w potrzebę kształtowania związków uczuciowo-mentalnych z ziemią rodzinną. Teksty pozwalają wnioskować, że i Mortkowicz, i jego córka widzieli oddziaływanie literatury podróżniczej znacznie szerzej. Już tom opowiadań Siedleckiego, wydany z dbałością o artystyczny szczegół, świadczył, że wydawcy starali się wpływać nie tylko na krystalizowanie się czy umacnianie tożsamości narodowej swych czytelników, ale także na próbę ich określenia się jako osób otwartych, budujących swą tożsamość w odniesieniu do innych grup etnicznych – na tle Europy (*Po obu stronach szosy...*), a nawet świata (*W Palestynie...; Opowieści malajskie*).

Podróżopisarstwo jest bowiem rodzajem opisywania świata, które ma długą historię powiązań z deskrypcją natury i kultury, ale także z opisami relacji władzy, przemocy czy nawet zależności kolonialnych¹³. *Podróż* ujmuje się jako „dziedzinę piśmiennictwa obejmującą sprawozdania z wszelkiego rodzaju wypraw i wyznacza jej szerokie granice: od dokumentarnych relacji faktograficznych po opowiadania o podróżach zmyślonych (również fantastycznych)”¹⁴. Pomiędzy tymi dwoma granicznymi punktami mieszczą się różne odmiany gatunkowe: podróże-opisy, podróże przygodowe, użytkowe, intelektualne¹⁵. Te ostatnie obejmują – według Janusza Sławińskiego – obok utworów powieściowych również takie, „w których relacja z podróży – traktowana jest jako zajęcie edukacyjne, badawcze lub

zazwyczaj do młodzieży”. M. GŁOWIŃSKI, T. KOSTKIEWICZOWA, A. OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA, J. SŁAWIŃSKI: *Słownik terminów literackich*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1988, s. 386.

¹³ Por. A. HOROLETS: *Dyskursywne konstruowanie podmiotu wiedzącego w wybranych relacjach z podróży*. „Teksty Drugie” 2012, nr 3 (135), s. 134–156.

¹⁴ D. KOZICKA: *Dwudziestowieczne „podróże intelektualne”*. (*Między esejem a autobiografią*). „Teksty Drugie” 2003, nr 2–3, s. 41.

¹⁵ J. SŁAWIŃSKI: *Podróż*. W: M. GŁOWIŃSKI, T. KOSTKIEWICZOWA, A. OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA, J. SŁAWIŃSKI: *Słownik terminów...*, s. 363–364.

literackie – przechodzi swobodnie w formę eseju, traktatu, szkicu publicystycznego lub poetyckiej impresji”¹⁶. Dorota Kozicka, odwołując się do badań Czesława Niedzielskiego, zauważa ponadto związki genetyczne i strukturalne pomiędzy podróżą i reportażem, jednocześnie jednak zwraca uwagę na konieczność rozróżnienia pomiędzy modelem relacji podróźnej, która przynależy do reportażu, a takim modelem podróży, który nawiązuje do tradycji gatunku i – pomimo bycia relacją autentystyczną – reportażem nie jest. Badaczka pisze:

Niewątpliwy jest bowiem fakt, że te relacje podróźnicze, które koncentrują się na wierności opisu, na obiektywizacji opisywanego świata, bliskie są reportażowi, natomiast teksty skupione bardziej na procesie postrzegania rzeczywistości i rodzących się przy tym refleksjach – zawierające wyraźne akcenty autobiograficzne bądź nastawienie eseistyczne – wymykają się jego gatunkowym regułom. W reportażu podróźniczym głównym celem jest zawsze – mniej lub bardziej obiektywne – przedstawienie jakiejś rzeczywistości. [...] w przypadku artystycznych relacji z rzeczywistych podróży projekcja określonych poglądów czy nawet osobowości autora dokonywana w szczególnej sytuacji poznawania i doświadczania „innego” [...] – stanowi cel nadrzędny¹⁷.

Nieostrość gatunkowa podróży, polegająca na wzajemnym przekraczaniu granic pomiędzy różnymi formami gatunkowymi – w różnym stopniu eksponującymi trzy poziomy: dokumentarny (podkreślający autentyczność relacji), autobiograficzny (akcentujący wiarygodność opisów osobistym przeżyciem) oraz eseistyczny (refleksyjny) – przy zachowaniu wyraźnej cechy gatunku (tzn. tematu oraz dominującej kategorii przestrzeni), nakazuje umieścić każdy z tytułów Hanny Mortkowicz w innym miejscu na linii podróżnych form literackich. *Po obu stronach szosy...* – mieści się bliżej reportażu podróźnego, w którym pisarka zajmuje postawę chwytającej temat „na gorąco” i rozbudowuje poziom autobiograficzny (ujmując go

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ D. KOZICKA: *Dwudziestowieczne „podróże intelektualne”...*, s. 44–45.

w literackiej formie); z kolei *Na drogach Polski...* – lokuje się wśród niefikcyjnych podróży intelektualnych nasyconych refleksją, które rozsadzają strukturę reportażu, zmierzają w kierunku szkicu, eseju z elementami autobiograficznymi¹⁸. Nieco odmienne ułożenie w obrębie gatunków podróżnych zdecydowało pewnie także o niektórych odmiennościach kompozycyjno-stylistycznych obu tekstów, choć wyjściowa pozycja narratora (przyjmującego postawę obserwatora, który stara się zachować nastawienie obiektywizujące, nie zaniedbując przy tym roli jakości przeżycia i artystycznego przekazu) wydaje się w tekstach bardzo zbliżona.

W obu tytułach, które ukazały się w dwuletnim odstępie, osiami tematycznymi i kompozycyjnymi są opisy marszruty/trasy, scalające poszczególne elementy opowiadanej historii.

„Trasa” pierwszej podróży rozpoczyna się od granicznego miasta na południu Polski (Cieszyn), a kończy – na granicy zachodniej w Kistrzyniu (dzisiejszy Kostrzyn n. Odrą) – z wizją dotarcia do siebie, do domu w Warszawie. Ramę podróży stanowi więc wyjazd i powrót do domu – do ojczyzny. Trasa – szczegółowo zarysowana – biegnie prawie (bez zauważania granic) wokół Europy. Objazd rozpoczyna się bez zbędnych objaśnień czy wprowadzania, pędem (czy raczej „gazem”) samochodu trasa „wybiega z granic Polski, [...] wskrzeszając w nowej formie tradycje dawnych wojażów” i rozwija kolejne odsłony europejskiej panoramy miejsc, „przystanków na placach małych miasteczek, popasów i noclegów w nieprzewidzianych zajazdach”¹⁹. Oto punkty na szlaku wędrówki: Cieszyn – granica na Olzie – Ołomuniec – Nikolsburg – Wiedeń – Linz – Salzburg – Tyrol (Rattenberg, Schwaz, Hall) – Innsbruck – Landeck – Szwajcaria (dolny Engadin) – St. Moritz – granica szwajcarsko-włoska (Chiavenna) – Como (Lombardia) – Mediolan – Pawia, Voghera, Tortona, Novi – Genua – Riviera di Ponente (Savona, Noli, Finale Marina) – Mentona,

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 41–59.

¹⁹ H. MORTKOWICZ: *Po obu stronach szosy...*, s. 3–4.

Monaco, Villenfranche – Monte Carlo – Nicea – St. Tropez, Sanara, la Ciotat – Tulon – Marsylia – Arles, Nimes (Prowansja) – Avignon (n. Rodanem) – Montelimar – Lyon – Dijon – Kanał Burgundzki – Sens – Barbizona – Paryż, Sekwana – Marna, Ourcq – pole bitew nad Aisne – Verdun – Metz – Saarbrucken – Rhein Pfalz, Landshill, Kaiserslautern – Wormacja – Moguncja (Nadrenia) – Frankfurt – Hanau, Gelnhausen, Schuchtern – Fulda – Turyngia – Eisenach – Wartburg – Gotha – Erfurt – Jena – Naumburg – Lipsk – Berlin – Marchia – Kistrzyń (Kostrzyn) – **Warszawa**.

Drugie podróżowanie, czy właśnie „droga” – wiodąca po przedwojennej Polsce – została dobrze przygotowana i przemyślana. Wędrowiec zatacza koło: wyrusza z Warszawy do Krakowa, by pokonawszy szlak ogarniający całość ziem polskich – powrócić do miejsca, w którym droga się rozpoczęła – do stolicy.

We wstępnej wędrowce (z Warszawy do Krakowa) Hanna Mortkowicz prezentuje programowe założenia (pedagogiki „geografii serdecznej”) „zetknięcia z ziemią”, które w rezultacie mają dać „żywą” wiedzę o kraju i wpłynąć na postawy obywatelskie czy patriotyczne. I choć brak tu płynnego przechodzenia podróżnika z regionu do regionu (jak to się dzieje w *Po obu stronach szosy...*), bo przed odbiorcą każda z opisywanych krain, każdy punkt trasy otwiera kolejny, nowy rozdział, oddzielony od pozostałych (czytelnik ulega wszakże wrażeniu rozwijającej się przed nim wędrowki). I tak odbiorca przenosi się z przestrzeni w przestrzeń – poznając panoramiczny obraz złożony z dwudziestu pięciu najważniejszych regionów, miast i miejsc stanowiących o przynależności do ojczystej wspólnoty. „Starannie nakreślony szlak podróżny prowadził przez”²⁰: **Kraków** – góry (Tatry, Pieniny, Podkarpacie) – Lwów – Huculszczyznę – Podole – Wołyń – Polesie – Nowogródzkie – Braclawszczyznę – Wilno, Grodno – Suwalszczyznę – Białowieżę – Kurpie – Pojezierze – Pomorze – Wielkopolskę – Śląsk – Małopolskę – Powiśle – Łódź – Mazowsze i **Warszawę**.

²⁰ Z. BUDREWICZ: *Lekcje polskiego krajobrazu...*, s. 132.



Rys. 1. Mapa Polski z 1930 roku ukazująca odwiedzone regiony
Źródło: XrysD, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:RzeczpospolitaPolska1930.png>,
mapa dostępna na licencji CC BY-SA 4.0).

„Podróż układała się w całościowy i wewnętrznie spójny obraz polskiej ziemi, którą wędrowcy poznawali bezpośrednio oraz przez komentarze narratorskie, uzupełniające wiedzę historyczno-kulturową”²¹. Na początku „polskiej” trasy, przygotowując się do wędrowki, narrator przybliży odbiorcy jej sens i cel:

Codzienna Polska, tak mało podobna do Polski z podręczników geografii i historii, ekonomii i architektury, stoi teraz na zakurzonych szosach, na

²¹ Ibidem, s. 132.

przestronnych rynkach, otoczonych przez koślawe domki, na pachnących porębach lasów i wśród obszaru pól porośniętych pszenicą i żytem. **Mijamy** ją na każdym etapie naszych podróży, **stykamy się** z nią szybko i blisko na każdym postoju, pod wolnym sklepieniem nieba i w chłodnym mroku naw kościelnych, w pachnącej gęstwinie ziół łąkowych i w przygodnej rozmowie ze spotkanym człowiekiem²².

I taką Polskę, „żywą”, bliską, zwyczajną, chce Hanna Mortkowicz ukazać młodemu czytelnikowi, wciągnąć go w to wędrowanie, przez włączające w interakcję z narratorem zbiorowym – „my”, gdy np. opisując Kraków, uruchamia emocjonalnie nacechowane charakterystyki architektonicznej różnorodności miasta:

Dla nas stopiły się już w różnorodną harmonię te wszystkie style i wrogie sobie wzajemnie fragmenty placów, ulic i gmachów. Godzimy się z barokową postacią kościoła Na Skałce, zapominając, że bywał on i romański, i gotycki. Żałujemy barokowej sygnatury...²³.

Podobną językowo formę przyjmuje narrator reportażu *Po obu stronach szosy...* – tym razem forma ta uruchamia narrację autorską, bowiem narrator, wypowiadając się w 1. os. l. mn., dokumentuje wspólny – narratora i osoby towarzyszącej – udział w podróży. Sama autorka nie kryje, że książka jest relacją ze wspólnej – ostatniej – peregrynacji z ojcem. Do tej wędrówki wprowadza bowiem dedykacja:

PAMIĘCI OJCA

najlepszego organizatora i towarzysza
dotychczasowego mego życia
i tej ostatniej wspólnej podróży,
której wszystkie wrażenia i radości
ze mną dzielił
opis ten poświęcam.

²² H. MORTKOWICZ: *Na drogach Polski...*, s. 4–5.

²³ *Ibidem*, s. 23.

Zbiorowe „my” odnosi się więc tutaj także do Hanny i jej ojca.

Podróżowanie – zmiany miejsca i przebywanie w innej przestrzeni – wiążą się ze specyficznym rodzajem percepcji, co w utworze odzwierciedla szczególnie konstrukcja narracji, uwzględniającej potrzeby opisu świata, skierowanej na zewnątrz, potwierdzającej faktyczność zdarzeń i obserwacji. I w jednym, i w drugim tekście przyjęty model narracji stał się istotnym instrumentem obrazowania oglądanych krajobrazów, jednocześnie inicjującym interakcję z odbiorcą. Znamionną jego cechą jest nie tylko włączający charakter 1. os. l. mn., ale także wielopoziomowość. W modelu tym Hanna Mortkowicz uruchamia w każdym z tekstów narrację kilku podmiotów:

– pierwszoosobową narrację podmiotu biorącego udział w zdarzeniach dotyczących motywu podróży, a także w prezentowaniu przestrzeni, komentowaniu jej (szczególnie częstą w *Po obu stronach szosy...*),

– zdystansowaną narrację auktorialną, gdy doświadczenia narratora zbiorowego (zbiorowe, uogólniające „my”) uzupełniane są głosem rdzennych mieszkańców poznawanych zakątków,

– bezosobową instancję narracyjną, która przekazuje np. wiedzę „zapośredniczoną” w przeszłości i kulturze poszczególnych regionów i miejsc.

W podróży po Europie (*Po obu stronach szosy...*) pierwszoosobowa narracja ujawnia się często, służąc do wyznaczenia celów w znacznej mierze subiektywnych:

Nasza podróż, linią szosy przecinająca powierzchnię ziemi, uczyła nas ciągłej obserwacji, oceniania proporcji wzajemnej widzianych rzeczy. Słynny gmach, starożytna świątynia, nie były w niej celem, do którego osiągnięcia służy podróż bezbarwna i męcząca: były raczej jednym z punktów w ich niekończącej ciągłości²⁴.

W drugim tekście narracja w 1. os. l. mn. występuje znacznie rzadziej: czasem, by wyrazić emocje towarzyszące podziwianiu

²⁴ H. MORTKOWICZ: *Po obu stronach szosy...*, s. 27.

krajobrazu („Przyszedliśmy tu popatrzeć na piękno świata” – s. 48), a czasem, by potwierdzić autopsyjność wędrownego oglądu ojczyzny, np.: „Było już dobrze po południu, gdyśmy się wciągnęli z mozołem na jakiś trawiasty garb wzgórza. [...] Patrzyliśmy z radością na ten zielono-złoty promienny świat...” (s. 74).

W tekście pt. *Na drogach Polski...* mamy także trzecioosobową narrację personalną, dominującą we wprowadzających w kolejne krainy obszernych komentarzach historycznych czy kulturowych. Wielopoziomowość struktur narracyjnych wnosi w tym tytule dodatkową wartość: kognitywny, wieloogniskowy punkt widzenia (scalający różne ludzkie optyki), którego próżno szukać w reportażu z Europy. Można w tej konstrukcji znaleźć próbę ugruntowania misji obrazowania różnych skrawków ziemi ojczystej – ich odmienności, licznych głosów ludzkich i wielu perspektyw patrzenia na rzeczywistość. Ruszając w podróż, narrator używa przy tym symbolu drogi z obecnej stolicy do stolicy dawnej:

Pozornie „zawsze jednakowa” droga od Warszawy do Krakowa inna jest dziś dla każdego oczu, odrębną wymową miejsc i zdarzeń przemawia do każdego uszu.

Jakże **różne wrażenia wynosi z niej**²⁵ uczoney i przemysłowiec, inżynier, kupiec czy artysta, człowiek czynu, spieszący ku swym niecierpiącym zwłoki celom i obserwator, kontemplujący świat z filozoficznym spokojem. Jakże inna jest ona dla geologa i dla rolnika, dla technika i dla przyrodnika, dla historyka i dla żołnierza...²⁶.

I dalej:

Nieskończoność jest sposobów indywidualnego podejścia do świata i tysiące wrażliwych ludzkich źrenic, w których odbija się wciąż inaczej uroda nieba i ziemi, bogactwa i nędzy ludzkich dokonań, uśmiechy i grymasy cudzego życia²⁷.

²⁵ Wszystkie zaznaczenia (pogrubienia) w cytowanych tekstach Hanny Mortkowicz pochodzą od autorki opracowania.

²⁶ H. MORTKOWICZ: *Na drogach Polski...*, s. 5–6.

²⁷ *Ibidem*, s. 9.

„My”, „nasza” oznaczają w takim odwzorowaniu – ‘nasza, wspólna, wszystkich Polaków’, uczestników wędrówki i jej odbiorców:

Drogi, którymi **trafiamy** do dalekiej, nieznannej Polski, ciągle inne, rozmaite, nowe, splątane w kapryśne linie, wracają przecież do jednego, małego punktu, mimo pozornej rozbieżności. [...]

Zetknięcie z ziemią wniesie nowe, trwałe pozycje do inwentarza ich powszednich wysiłków, **nada rzeczywisty kształt wielu pojęciom i pomysłom, nasyci żywą, ciepłą krwią ich stosunek do dzisiejszej „Ojczyzny”**²⁸.

Interesująca jest również antropologiczna perspektywa narratora, którą można dostrzec, śledząc opisy mijanych/poznawanych przestrzeni w obu podróży w tomach. Obecność w nowym otoczeniu stanowi dla podmiotu autorskiego wyzwanie, prowadzi do ciągłej konfrontacji wielu miejsc i czasów. Deskrypcja przestrzeni, najczęściej nowej i nieznannej, staje się pretekstem do przywołania kontekstu swojskiego, znanego lub wcześniej poznanego. Zmusza przy tym do wyraźnego określenia się wobec obu, skłania do porównań, objaśniania, oceny miejsc i ludzi:

1) *Po obu stronach szosy...*:

To tylko za jego [auta – B.N.-S.] burtą przemijają coraz to inne ulice i gmachy, kłębią się nastroje wciąż różnych środowisk, skupisk ludzkich, zawodów, sfer. Są tak samo skomplikowane, jak różnorodne oblicza Paryża, jak różna jest aura biednych zgiełkliwych przedmieść i zbrodniczych nor apaszów od sztywnego arystokratyzmu dzielnicy Saint Germain, jak odbija małomiasteczkowa, ciasna dostatniość kupców i urzędników od rozwidzonego zakłamanego snobizmu malarskiego Montparnasse’u²⁹.

2) *Na drogach Polski...*:

Jeżeli huczał wdzierał się na strome przełęczce i w ciasne gardła dolin, to chyba po to, by przez wiadomy grzbiet przenieść na dół brzemień przemycanego towaru. Jeżeli spuszczał się na swym wytrzymałym koniku do miasteczek: Kosowa, Kut, Delatyna na jarmark lub targ, to po to,

²⁸ Ibidem, s. 10.

²⁹ H. MORTKOWICZ: *Po obu stronach szosy...*, s. 60–61.

by coś sprzedać i w zamian coś innego przywlec w kraciastych jukach do swego drewnianego „osiedka”.

Jeżeli nie wyruszał poza „grażdę” swej chaty, to po to, by coś robić w jej obrębie, parąc się powszednią robotą stelmacha, „stolara”, „bednara”, albo pełnić swe rzemiosło kuśnierza, tkacza, garncarza lub mosiężnika³⁰.

Zofia Budrewicz wskazuje, że Hanna Mortkowicz swym relacjom dotyczącym podróży po Polsce nadała charakter wypowiedzi zintelektualizowanych. Podróżowanie odbywa się bowiem w zapisie jako proces mentalny „komplementarnie: w obszarach wyobraźni, realnie doświadczanej przestrzeni oraz w pamięci historycznej”³¹. Uwagę tę można odnieść do obu tekstów autorki. I tak narracyjne spotkanie z obiektem lub lokalizacją, czasem z tekstem literackim, związanym z miejscem, lub z ludową przyśpiewką, wywołuje bohaterów z przeszłości, a minione zdarzenia, miejsca i ludzie ożywają na kartach przed oczami odbiorcy – czas historyczny łączy się z terażniejszością. Obok bycia „teraz” pojawiają się różne odmiany czasu przeszłego i przyszłego, rwą się linearne relacje czasowe, dekompozycja czasu terażniejszego i wielu czasów minionych prowadzi do ich współistnienia w tekście – scalanych przez narratora – jak np. podczas reporterskiej relacji ze zwiedzania Salzburga:

Różnokolorowe kamieniczki z freskami i z graffitiami, z okrągłymi malowanymi medalionami nad wejściem i ciemnymi sklepieniami sieniami ocieniały także wąskie ulice miasta. Z takiego domku i z takiej ulicy – wąskiej, starożytnej Getreidegasse – wyszedł Mozart wraz ze swą muzyką na słoneczny Residenzplatz, sięgnął przesławnych organów katedry – wybiegł z pośród zielonych wzgórz Salzburga na wielką scenę Europy. [...]

Nie przypuszczał święty Maximus, pierwszy apostoł chrześcijaństwa, zamordowany przez Herulów w swej jaskini w Monachsbergu, [...] – że wspaniały, rozbudowany wśród pagórków i świątyń – stanie się ich Salzburg po wiekach słynną na cały świat reprezentacją muzyki

³⁰ H. MORTKOWICZ: *Na drogach...*, s. 77–78.

³¹ Z. BUDREWICZ: *Lekcje polskiego krajobrazu...*, s. 133.

niemieckiej. Zaś wielki Goethe, spacerujący z rękami w kieszeniach i szerokim kapeluszu po wymuskanych, kwitnących alejach parku Mirabell, nie myślał pewnie także...³².

Narrator staje się też syntetyzującym refleksje „ośrodkiem” podczas charakterystyki innych miast, np. zapowiadającej zbliżający się Innsbruck:

Za chwilę będziemy w Innsbrucku, tam właśnie Andreas Hofer okaże się naszym nieodłącznym towarzyszem – on i... Maria Teresa... Nie mamy właściwie nadmiaru sympatii do tych dwojga sławnych ludzi. Zbyt mocno czuliśmy się w dzieciństwie stronnikami Napoleona, by pokochać brodatego bohatera, tyrolskiego powstańca. Zbyt dotkliwie cierpieliśmy nad rozbiorami Polski, by uznawać bezstronnie geniusz państwowy cesarzowej austriackiej i wzruszać się widokiem jej szesnaściorga dzieci w salach Hofburgu. Tutaj, w Innsbrucku napotykamy ich ciągle: tu mieszkali, tu robili to i tamto, z tego okna oberży przemawiał Hofer do tłumów³³.

Wysokie wymagania, które stawia odbiorcy „świat w podróży”, przedstawiony za pomocą narracji prowadzonej w kilku czasach, dostrzega w komentarzu sam narrator (jako podmiot autorski i uczestnik wydarzeń podejmujący czynność podróżowania):

Mijając te miasta, jedno po drugim, w niedługich odstępach, musieliśmy bardzo wyęźać wzrok i myśl, musieliśmy ćwiczyć się w karkołomnych zwrotach, skacząc ze średniowiecza w wiek dziewiętnasty, z baroku we współczesność³⁴.

Przekazuje w ten sposób istotę doświadczania wędrówki – ciągłej kumulacji kilku czasów czy różnorodnych elementów rzeczywistości. W dwóch perspektywach (obecnej i historycznej) ukazuje w podróży po Polsce Wilno – tu przeszłość zostaje „wywołana” nawiązaniem do tradycji wielkanocnej podczas zwiedzania miasta:

³² H. MORTKOWICZ: *Po obu stronach szosy...*, s. 11–12.

³³ Ibidem, s. 18.

³⁴ Ibidem, s. 77.

Ale kiedy nadchodzi Wielkanoc dzwony tych wszystkich wileńskich kościołów dźwięczą radośnie pod wiosennem, pienistem od obłoków niebem, a różnobarwne wileńskie palmy jaskrawo rozkwitają na placach.

Jednej z takich wiosennych rezurekcyj, wtórował w 1794 r. Jakób Jasiński, wznecając hukiem wystrzałów pierwsze w tem mieście, powstanie. Inna Wielkanoc, 19 kwietnia 1919 r., widziała po raz pierwszy łunę wolności i żołnierzy polskich, zdobywających na bolszewikach plac Katedralny³⁵.

„Wydobywanie” z pamięci oraz spiętrzanie czasów i miejsc podczas wyprawy nowogródzkiej konkretyzuje się dzięki słowu poetyckiemu; to zresztą peregrynacja śladami wielkiego twórcy i „literackie” krajobrazy regionu, przypadkowa recytacja, otwierają w narracji miejsce dla faktów kulturowych z przeszłości (i – jak pisze Budrewicz – „mówią/patrzą Mickiewiczem”):

W tak zaczarowanym miejscu nie umiemy się nawet zdziwić, gdy przypadkiem z ust białoruskiego chłopca słyszymy treść drugiej strofki ballady *To lubię*:

A za dzwonnica chruśniak malinowy,
A w tym chruśniaku mogiły...

i dalej

Nikt, jak najstarszy człowiek nie pamięta,
miejsc tych bez trwogi nie minie.

Ów „najstarszy człowiek” z Ruty, wiekowy pastuch, sprowadzony z łąk, potwierdził nam istnienie starej, dawno już zniszczonej cerkiewki, w miejscu, gdzie straszy, obok „malinnika”. Już za czasów Mickiewicza mieszkały w niej puszczyki i sowy i „zrąb zgniły” dzwonnicy chylił się do upadku, a dziś pamięć o tem, że była, przechowana w mętnej wspomnieniu starego chłopca z Ruty, jest powszechna i nieprzemijająca dzięki paru poetyckim zwrotkom³⁶.

³⁵ H. MORTKOWICZ: *Na drogach...*, s. 184.

³⁶ *Ibidem*, s. 157.

Czasem ta przywołana słowem i widokiem natury przeszłość zyskuje w narracji dokumentację w pamięci zbiorowej – legendarnej i mitycznej, jak w wędrówce po Pojezierzu:

Trzyszczeń i Łonie koło Gopła to nie zwykłe jeziora, to zakłete miasta, pełne ludzi, których modlitwy dochodzą do nas westchnieniem spod wodnej powierzchni.

Gopło nie mogło bezkarnie pochłonać przed wiekami tysięcy trupów. Ginęli w nim niegdyś rycerze Krzywoustego i Zbigniewa, ginęli wojownicy szwedzcy w ciężkich zbrojach, całe dno pokrywały ciała poległych, a zatruta krwią i zgnilizną woda wyrzucała na powierzchnię setki zdechłych ryb. Dziś włosy tych licznych topielców dźwięczą uderzane przez fale³⁷.

Tę legendarną wizję narrator pozostawia odbiorcy w prostym, ludowym przekazie „do wierzenia”, jak stare legendy o Piaście Kołodziejcu i Popielu, stanowiące pierwszą warstwę historii odwiedzanych miejsc i wskazujące na dawne „światne dzieje” realnych „pousypianych miasteczek” jakby „zatopionych [...] na dnie wód”.

Jak widać w prezentowanych przykładach, i w jednym, i w drugim tekście podróżnym konkretyzacja czasoprzestrzeni przybiera innowacyjną – jak na lata powstania tekstów – formę, doskonale oddającą istotę podróżowania. Narrator posługuje się w relacjach odnoszonych do pamięci historycznej czasem, który można nazwać „skompresowanym”, zagęszczonym i odkrywaniem przed odbiorcą „punktowo”: w jednym miejscu przestrzeni spotykają się ze sobą w różnej kolejności – za nic mając historyczną oś czasu – wydarzenia z przeszłości, a jedyną linearność w następstwie dziejów kreuje linearność tekstu. Jak wyznaje narrator *Po obu stronach szosy...*, „nasza wędrówka jest podróżą po ziemi, ale i po wiekach”³⁸ – jej porządek wyznacza wiedza i droga podróżnika, bo – jak wyznaje on dalej – „zaledwie zakosztowaliśmy almanachów gotajskich, rzeźbionych frontonów i parkowych alej malutkiej rezydencji, a już Erfurt okazywał się [...]”

³⁷ Ibidem, s. 218.

³⁸ H. MORTKOWICZ: *Po obu stronach szosy...*, s. 17.

przerazająco stary, wywodzący swe genealogie od Karola Wielkiego i jakiegoś św. Bonifacego³⁹. W opisach miast (europejskich i polskich, np. w opisie Wiednia, Salzburga, St. Moritz, Erfurtu czy Naumburgu, a z polskich – Krakowa czy Warszawy) takie ujęcie czasoprzestrzeni staje się wyrazem – jak pisze Zofia Budrewicz – palimpsestowego ich odczytywania: ukazuje „syntezę dziejów różnorodnych nawarstwień, odsłaniających dawne ich oblicza”⁴⁰.

W warstwie językowej obu książek podróżnych występują komponenty typowe dla tekstów artystycznych, zwłaszcza tych charakterystycznych dla gatunków zbliżonych do reportażu, służących ożywianiu tekstu opisów, ich precyzji oraz obrazowości. Na tej płaszczyźnie interesujące wydają się zabiegi służące urozmaiceniu tekstu, związane z kształtowaniem relacji nadawczo-odbiorczej, bowiem niezależnie od wymagań stawianych odbiorcy Hanna Mortkowicz dbała o niego, rozbijając długie partie tekstu cytataми z ludowych przysłów czy z literatury, a także *oratio recta*.

Krótkich wypowiedzi mieszkańców opisywanych miejsc jest wiele w charakterystyce regionów Polski. Są one zróżnicowane językowo, np. bywają wypowiedzane w gwarze czy języku grupy etnicznej: „A kaz ta ta idziecie, panie? Fecie poźreć na te tu nose skole? Nom ta, wicie, nie cud”⁴¹; „Zwidki wy tut prylyzły w naszi hori? Czoho baczyte?”⁴²; „interesowatsia na Polesje”, „chotki”, „nieroty”, „wołoka”, „takaja woda, takaja chaljera”⁴³.

Takich przytoczeń znajdziemy zdecydowanie mniej w *Po obu stronach szosy...* – poza nielicznymi, jak np. strzępy rozmowy ze służącym w hotelu w Landeck w Tyrolu, podanej już w tłumaczeniu w mowie pozornie zależnej, kiedy narrator i jednocześnie uczestnik dialogu odzwierciedla sposób wyrażania się swego rozmówcy, choć

³⁹ Ibidem, s. 77.

⁴⁰ Z. BUDREWICZ: *Hanna Mortkowicz podróż po kraju...*, s. 130.

⁴¹ H. MORTKOWICZ: *Na drogach Polski...*, s. 49.

⁴² Ibidem, s. 75.

⁴³ Ibidem, s. 145, 147, 150.

czyni to już w języku polskim („Jak tam teraz jest w tej Warszawie? I co myślimy o tem my [...]. – Co myślimy?... Milczę”⁴⁴). Tekst urozmaicają także cytaty z obcego języka (np. *schlarafenland*), czy relacje z krótkich rozmów z mieszkańcami mijanych krain, a także literackie nawiązania, wyraźnie odwołujące się do doświadczeń odbiorcy (np. wskazanie paraleli pomiędzy zabudowaniami niemieckiej Fuldy a „słynnym domkiem Baby Jagi z bajki o Jasiu i Małgosi”⁴⁵ i Grimmami).

W relacji z wędrowki po Europie występuje za to więcej ożywiających narrację pytań retorycznych. Służą one wyrażeniu zadziwienia/zdziwienia podróżnika, gdy kierują uwagę odbiorcy ku obiektom z przeszłości, a czasem oznaczają niepewność, która zatrzymuje uwagę czytelnika, by w skupieniu przeszedł ujawnione w deskrypcji cechy i rozpoznał miejsce, np.:

Gdzież właściwie jesteśmy?... Oliwki stoją na polach, cyprysy czarnymi szpalerami otaczają cmentarze. [...] Na placach mali, czarni spoceni ludzie piją *cassis* i grenadynę w kawiarniach.

I oto nagle, jakby się rozpękła pokrywa ziemi i wieków, wytryska niespodzianie marmurowy kształt dawno minionego czasu... Tak, tak – powinniśmy to byli dobrze wiedzieć: Arles, Nimes [...] – dawna rzymska prowincja⁴⁶.

Bywa też, że narrator zwraca się z pytaniem retorycznym wprost do odbiorcy i do niego kieruje polecenia (używając 2. os. l. poj.), obligujące do odtwarzania w wyobraźni zmysłowych doświadczeń, np.: „Przesuń rękę po chropawych kanelach kolumn, idących pod niebo, przykłęknij na stromych stopniach, dotknij zaśniedziałego brązu, czy jesteśmy naprawdę w Rzymie?”⁴⁷. Takie strategie narracyjne, odzwierciedlające w języku sensualizm podróży doświadczeń, przykuwają uwagę czytelnika, sugerując, iż może być

⁴⁴ H. MORTKOWICZ: *Po obu stronach...*, s. 19.

⁴⁵ Ibidem, s. 75.

⁴⁶ Ibidem, s. 49.

⁴⁷ Ibidem, s. 50.

jednym z towarzyszy podróży, żywo uczestniczącym w poznawaniu miejsc, ich historii i ludzi. Narrator prowadzi odbiorcę „za rękę” i opowiadaniem w 2. os. rozwiewa wątpliwości poznawcze: „Patrz, to Rodan, nie Tybr, skręca się w dole, świeci niebieski w osłonie puszystych zielonych drzew”⁴⁸.

W relacjach z polskich dróg (*Na drogach Polski...*) pytania retoryczne – poza wyjaśnieniem niepewności podróżnika czy motywowaniem jego ciekawości poznawczej⁴⁹ – pełnią jeszcze inną funkcję: w ten sposób narrator nakłania odbiorcę do refleksji, do uruchomienia intuicji intelektualnej wobec przedstawionych myśli, por.:

A my? Jaki zamysł, jaki cel prowadził nas na kamieniste podniebne pustki, na połoniny, w głąb lasów i na uliczki pokuckich miast? Po co właściwie wchodziliśmy na ciemne progi chałup, siadali na rzeźbionych bukowych skrzyniach albo na tapczanie pokrytym włochatym, jaskrawym łyżnikiem, pod rzędem prymitywnych obrazów na szkle?⁵⁰.

Z kolei precyzowanie opisu oraz jego obrazowość – te cechy wiążą się ze sposobem kształtowania przez autora wizji świata, z autorskim punktem widzenia na percypowany i prezentowany czytelnikowi fragment rzeczywistości. Precyzja opisu to pochodna reporterskiego obiektywizmu. Jak pisze Maria Wojtak, „Obiektywność, bezstronność, dystans, wierność faktom obowiązuje reportera, zwłaszcza występującego w roli obserwatora lub rekonstruktora zdarzeń”⁵¹. W relacjach autentystycznych podstawowymi wyznacznikami precyzji są wyliczenie i szczegóły, a także odwołania do innych źródeł⁵². Liczne przykłady włączone w opisy deskryptywne regionów Polski (*Na drogach Polski...*)

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Np.: „Co też właściwie jedli? Co z leśnych, dzikich bogactw polodowcowych jezior i dawnych moren, porośłych gęstą puszczą, było godne klasztornego stołu?”. Por. H. MORTKOWICZ: *Na drogach Polski...*, s. 189.

⁵⁰ Ibidem, s. 78.

⁵¹ M. WOJTAK: *Reportaż. Informacja zobrazowana*. W: Eadem: *Gatunki prasowe*. Lublin 2004, s. 296.

⁵² Por. A. REJTER: *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*. Katowice 2000, s. 62–78.

przycacza Zofia Budrewicz⁵³. Precyzujących szczegółów sporo też w relacjach z Europy, by wymienić tylko precyzyjne wyliczenia wysokości mijanych szczytów górskich Tyrolu („1273 metrów nad poziom morza”, „1800 metrów ponad poziom”), długości dróg do pokonania, nazwy austriackich miasteczek („Kitzbühel, St. Johann in Tirol, Söll, potem Wörgl, Rattenberg – już nad brzegiem Innu”), nazwy jezior („St. Moritz, Campfer, Silvaplana, Sils”), nazwiska wybitnych malarzy, których dzieła prezentowane są w zwiedzanych muzeach Mediolanu („Boticellego, Luiniego, Belliniego, Corregia, Rafaela...”), zabytki Paryża...

Obrazowość wiąże się z oddziaływaniem tekstu na wyobraźnię, co staje się możliwe, gdy autor – przez język przekazu – czyni komunikat plastycznym i sugestywnym. Z całego arsenалу środków nadających przekazom obrazowy kształt na sensualne i unaoczniające opisy przyrody w polskich krajobrazach Hanny Mortkowicz zwraca uwagę Zofia Budrewicz, wskazując na różnicowanie strategii organizowania sytuacji patrzenia i słuchania przez narratora⁵⁴. Przyjrzyjmy się zatem fragmentom, które uplastyczniają samochodową podróż przez Europę.

Świat wokół pędzącego auta pulsuje w nieustannym ruchu. Przez nagromadzenie czasowników (najczęściej w czasie teraźniejszym), zwrotów werbalno-nominalnych, imiesłowów przymiotnikowych, przekazów dotyczących szybkości samochodu, ale przede wszystkim przez animizowane opisy autorka wydobyła z obrazów podróży dynamizm i szybkość. Któż z nas nie pamięta przesuwających się widoków zza szyb pociągu czy samochodu? Wydaje się, że to nie nasz pojazd się porusza, ale natura – dzięki wrażeniu optycznemu – pędzi w naszym kierunku. Mortkowicz zbudowała takie doznania za pomocą słów. I tak mijane na szosach Europy krajobrazy i artefakty wpadają na podróżnych, a towarzyszą im gwałtowne emocje: rzeki i rośliny „wściekają się”, „szaleją”; ulegają destrukcji: są „odarte”,

⁵³ Z. BUDREWICZ: *Lekcje polskiego krajobrazu...*, s. 132–138, 190–194, 270–299.

⁵⁴ *Ibidem*.

„burzą się”, „wystrzelają”. Wszystko wokół jest w szalonym ruchu i „biegnie” ku wędrowcom, a oni sami zdają się w tym obrazowaniu ledwie kamieniami rzuconymi przez pędzącą drogę:

Dunaj **zagroził** nam znowu **drogę** swym dopływem: Traun, zanim **napotkał nas** wreszcie już w samym porcie...⁵⁵.

...czerwone rododendrony i szafirowe gencjany **padają pod nogi, fruują w powietrzu, więdną** w dłoniach i na piersiach⁵⁶.

Odurzająca **woń** wilgotnych traw **szaleje** w górskiej rozkwitłej dolinie Innu, w którą **spuściła się** z przełęczy **nasza droga**⁵⁷.

Inn **wścieka się na dole** pod zamkiem [...] **spada w dół** z łoskotem...⁵⁸.

...w przeciągu niewielu godzin **spadliśmy od lodowców**, gencjan i piargów [...] **nad gorący brzeg jeziora Como**...⁵⁹.

Brzegi szosy odarte były z wszystkiego, co może zatrzymać myśli lub wzrok, ciemna **smuga betonu biegła równo**...⁶⁰.

Ciemnożółte zboża, gdzieniegdzie już zżęte i związane w snopy **burzyły się z dwóch stron naszej drogi**, **wystrzelały z nich cyprysy, żywopłoty cyprysów i spiczaste ich kolumny**...⁶¹.

Nadłamane **kolumny amfiteatru biegły** smukłe, strzeliste w gorący szafir powietrza⁶².

...**topole** chciały je [cyprysy – B.N.-S.] zastąpić i **poczęły** niepotrzebnie **wystrzelać ze wszystkich stron**...⁶³.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na te określenia semantyczne, które ukazują zmieniającą się perspektywę – w miarę, jak przesuwają się punkt widzenia. Narrator gra perspektywą: zbliżając, oddalając,

⁵⁵ H. MORTKOWICZ: *Po obu stronach...*, s. 7.

⁵⁶ Ibidem, s. 14.

⁵⁷ Ibidem, s. 15–16.

⁵⁸ Ibidem, s. 19.

⁵⁹ Ibidem, s. 28.

⁶⁰ Ibidem, s. 31.

⁶¹ Ibidem, s. 47.

⁶² Ibidem, s. 49.

⁶³ Ibidem, s. 52.

podnosząc i obniżając widziane obiekty; coś jest daleko, wysoko, by – po chwili, przybliżone – przemienić swój obraz, np.:

W miarę jak **maleją w dole domy**, drzewa i wieże kościelne, jak zasnuwa się mgłą oddalenia i deszczu krajobraz, **odwracamy spojrzenia naprzód**, ku lasom, stojącym po obu stronach szosy⁶⁴.

Erfurt okazywał się z **daleka** miastem kwiatów [...]. A z **bliska był znowu inny**. Przerażająco stary...⁶⁵.

Riwiera włoska [...] **zobaczyliśmy ją** jednak z **wysokiego cyplu** [...]. Zobaczyliśmy stamtąd **ogromną panoramę** brzegów i morza, tak jasną i powiewną w barwie [...]. Z **bliska** nie wyglądało to wszystko tak pięknie...⁶⁶.

Deskrypcje wpływają na percepcję: odbiorca oczami wyobraźni może nie tylko zobaczyć drobiazgowo odmalowywane elementy mijanych/zwiedzanych miejsc (ich kolory i kształty), może je także powąchać, dotknąć i usłyszeć. To rezultat wplatania w tekst wyrazów przywołujących inne niż wzrok zmysły (smak, węch, słuch). W wielu deskrypcjach przesunięcia synestezyjne pogłębiają percepcję opisywanych zjawisk, np.:

Maszyna szła powolutku na skrętach i fale puszyste traw, dzwonki, rumiany, smółki, jaskry **napełniały nam oczy i nozdrza** swym **rozkwitem**. **Płynęliśmy jak pijani w prądach** tych **odurzających woni**, mijając niebieskie i tęczowe oka jezior⁶⁷.

Określenia każdego obiektu i zjawiska stymulują polisensorycznie („powietrze jest pachnące, ciepłe i mokre, grzane słońcem, skrapiane deszczem” – s. 15; „Uliczki i sienie wąskie, wilgotne, ciemne, pachną stęchlizną minionych lat, od góry zapełnia je niezliczona koronkowych wiszących blach” – s. 16), jak bowiem stwierdza sam narrator, korzystając z metaforycznego porównania:

⁶⁴ Ibidem, s. 15.

⁶⁵ Ibidem, s. 77.

⁶⁶ Ibidem, s. 39–40.

⁶⁷ Ibidem, s. 11.

Przez dni naszych przelotów po różnych drogach świata łapaliśmy to życie spojrzeniem, słuchem, węchem, na migawkę. Przecięte przez pół naszą drogą ukazywało nam na chwilę swą twarz, puszczało sok, jak przecięty owoc⁶⁸.

Tekst zawiera niezwykle sugestywne opisy, z licznymi enuncjacjami multiplikującymi mijane miejsca i obiekty (co wzmacnia wrażenie ich szybkiego umykania podczas jazdy), modyfikowane wartościującymi ocenami, także nacechowanymi emocjonalnie (np.: „śliczne kobiety”, „piękne Niemcy”, „Austria jest piękna”, „ośniewiająca lombardzka fasada”, „cieszyliśmy się pięknnością i obszarem jeziora”, „Iśnienie słońca na skałach [...] – obrazem jak najbardziej radosnym”, „Jakże czarująco tu kwitną, pełne soków i świeżości [...] drobne wiosenne goryczki”)⁶⁹. Narrator przekazuje w kreowanych obrazach zachwyty Europą – i jest to nie tylko uznanie dla piękna krajobrazów oraz zabytków. Charakteryzując je, eksponuje mieszkańców wszystkich zakątków Europy, zwykłą ludzką krzątanicę, jakże podobną do życia ludzi we własnym kraju. Co istotne, jako sumienny reportażysta odnotowuje splatanie się losów ludzkich – także z historią Polski:

Patrzę na biały znak „Pl”, białą tabliczkę na błotniku naszego wozu, i myślę zwyczajnie, że na jej istnienie zarobiła może właśnie męka i śmierć obcych ludzi, dla których słowo „Polska” jest tylko strasznym synonimem przeżytych cierpień⁷⁰.

W podróżnej relacji z szos Europy można więc zaakcentować docenioną w narracji otwartość na Obcego, ciekawość odmienności, wyszukiwanie podobieństw i różnic, co w czasie, gdy książka powstała, oznaczało spore nowatorstwo – zapowiedź współczesnej

⁶⁸ Ibidem, s. 61.

⁶⁹ Należy jednak zauważyć, że choć o wiele rzadziej, pojawiają się także w tekście sformułowania o wydźwięku negatywnym, np.: miasto (Lipsk) – „zgiełkliwie i męczące”, drzewa w parku – „w słonecznym kurzu”, Berlin – „brutalna, zaborcza, nieustępliwa siła wrzała w korytarzach ulic”, Marchia – „płaska, uboga i nudna”.

⁷⁰ Ibidem, s. 19.

edukacji międzykulturowej. Jakże ciekawie z dzisiejszego punktu widzenia wygląda obserwacja i analiza niemieckiej etniczności⁷¹, która pozwoliła autorce na próbę dokonania pewnych przewartościowań⁷²:

...mogliśmy znowu, po niedługiej drodze zatrzymać się w radosnym osłupieniu na rynku Naumburga. [...]

Tyle widzieliśmy na swej drodze barwnych miasteczek w Tyrolu, Francji, Turynii – żadne nie wydało nam się tak urocze [...]⁷³.

Na placu świeciło słońce i jasnowłose, czyste dzieci otaczały kręgiem nasz wóz. Pytały z uśmiechem o przebytą drogę i uśmiechał się do nas kościelny od progu katedry. Ruszyliśmy... Kiwali do nas rękami. [...] Było to prawdziwe, szczere pożegnanie. [...] Tuśmy żegnali miasta, które można pokochać, ludzi, którzy na słowo „Polska” potrafią odpowiedzieć uśmiechem, stare kościoły i średniowieczne tradycje Niemiec⁷⁴.

Przedstawione uwagi nie wyczerpują całej złożoności relacji z podróży oraz zjawisk językowych występujących w książkach

⁷¹ Autorka wyraźnie wskazywała na jej niejednorodność: gdy narracja dotyczy terenów dzisiejszej Saksonii, zmienia się ocena narratora: „Opar wielowiekowej nienawiści plemienną stał nad tym krajem. Ludzie złowrogo patrzyli na polski znak naszego auta i niepytani wskazywali drogę „Nach Posen!”; ibidem, s. 82.

⁷² Poza opracowaniem pozostawiam opis plastyczności i wartościowania de-skrypcji w każdej z 25 wędrówek po Polsce, w których Hanna Mortkowicz dokumentuje historyczną i kulturową specyfikę miejsc. Wydobywa ona starannie specyfikę regionów w zależności od sposobu zetknięcia się z regionem, od jego osobliwych cech czy od kondycji mieszkańców. W relacjach kładzie nacisk na swistość ludzkiej egzystencji, z empatią odnosi się do bohaterstwa zwykłych ludzi, uświadamia też potrzebę „czujnej troski państwa” polskiego – czyni to także w odniesieniu do ziem kresowych (w rozdziałach: *Huculszczyzna, Podole, Wołyń, Pole-sie*). Z wielu punktów widzenia i w różnych aspektach pokazała to budowanie nowej tożsamości Polaka w *Na drogach Polski...* Zofia Budrewicz. Por. Z. BUDREWICZ: *Lekcje polskiego krajobrazu...*, a także EADEM: *Hanny Mortkowicz podróż po kraju...*

⁷³ „któż to nieznan, nienazwany, wielki, zaklął w polichromowany kamień życie rycerzy, dam i diakonów średniowiecza? Jaki geniusz wyczarował w XIII wieku kształty głów i postaci, rąk i nóg, uwięził w chórze katedry żywe dusze swych współczesnych, abyśmy dziś po siedmiu wiekach musieli się śmiać wraz z Rigelindą, zasępiąc się z Ekkerhardem i Utą, szlochać pod krzyżem z Matką Bożą i czekać na coś ufnie i słodko z młodziutkim, niemądrym diakonem o na wpółotwartych ustach...”. Ibidem, s. 79.

⁷⁴ Ibidem, s. 79–80.

podróżnych Hanny Mortkowicz. Jednak dokonana analiza kilku charakterystycznych dla gatunków podróżnych wyznaczników dowodzi pisarskiego kunsztu autorki, która przez wędrówki po wielu krajach Europy – a także po wszystkich regionach Polski – kieruje uwagę odbiorcy ku wartościom ponadnarodowym: odczuwania związku z kulturą i historią europejską, tolerancji dla różności i równości; i ku budowanym na tym tle wartościom związanym ze znaczeniem wielkości dziedzictwa narodowego i gospodarskiego o nie dbania. Oba teksty, napisane z rozmachem i artystycznym zacięciem, prezentują także wiele edukacyjnych wartości, które wnoszą gatunki podróżne; stanowiąc źródło wiedzy i kształtowania postaw ówczesnych odbiorców.

BIBLIOGRAFIA

- BUDREWICZ Z.: *Hanny Mortkowicz podróż po kraju*. W: *O tym, co Alicja odkryła...* Red. A. UNGENHAUER-GOŁĄB, M. CHROBAK, M. ROGOŹ. Kraków 2015.
- BUDREWICZ Z.: *Lekcje polskiego krajobrazu. Międzywojenna proza podróżnicza dla młodzieży*. Kraków 2013
- GŁOWIŃSKI M., KOSTKIEWICZOWA T., OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA A., SŁAWIŃSKI J.: *Słownik terminów literackich*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.
- HOROLET A.: *Dyskursywne konstruowanie podmiotu wiedzącego w wybranych relacjach z podróży*. „Teksty Drugie” 2012, nr 3 (135).
- Inny słownik języka polskiego*. T. 2. Red. M. BAŃKO. Warszawa 2000.
- KOZICKA D.: *Dwudziestowieczne „podróże intelektualne”*. (*Między esejem a autobiografią*). „Teksty Drugie” 2003, nr 2–3.
- MŁEKICKA M.: *Jakub Mortkowicz. Księgarz i wydawca*. Wrocław 1974.
- MORTKOWICZ H.: *Na drogach Polski. Z 50 linorytami Tadeusza Cieślewskiego syna*. Warszawa 1934.
- MORTKOWICZ H.: *Po obu stronach szosy. Autem przez Europę*. Warszawa 1932.
- MORTKOWICZ H.: *Skarby ziemi. Po Ziemiach Polskich*. „Polska i Świat Współczesny”. T. 16. Warszawa 1934.
- Odcienie Indonezji*. Red. R. LESNER-SZWARC. Toruń 2014.
- REJTER A.: *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*. Katowice 2000.
- SIEDLECKI M.: *Opowieści malajskie*. Kraków 1927.
- WOJTAK M.: *Reportaż. Informacja zobrazowana*. W: EADEM: *Gatunki prasowe*. Lublin 2004.

O książkach podróżnych Hanny Mortkowicz

Streszczenie

Autorka poddała analizie dwie książki Hanny Mortkowicz o podróżach (pt.: *Po obu stronach szosy*; *Na drogach Polski*), nawiązujące do geograficzno-podróżniczej serii Towarzystwa Wydawniczego Jakuba Mortkowicza. Przywołuje za innymi badaczami charakterystyczne cechy literatury podróżnej, by na tym tle ukazać specyfikę obu tytułów, m.in. modele narracji (zwłaszcza ich wielopoziomowość), a także językowe instrumentarium służące realnemu doświadczeniu wyobrażanej przestrzeni przez odbiorcę. Autorka zwraca też uwagę na wpisaną w oba utwory zachętę dla odbiorcy do otwierania się na inność.

Słowa kluczowe: Hanna Mortkowicz, relacja z podróży, gatunek podróżny, otwieranie na inność, Polska, Europa.

On the travel books by Hanna Mortkowicz

Summary

The author analyzed two books on travel by Hanna Mortkowicz (entitled: *Po obu stronach szosy* – *On both sides of the road*; *Na drogach Polski* – *On the roads of Poland*), both referring to the geographical and travel series of the Jakub Mortkowicz Publishing Society. She refers to the characteristics of travel literature according to other researchers in order to show the specificity of both titles, including narrative models (especially their multi-levelity character), as well as linguistic devices to achieve the real experience of the imagined space by the recipient. The author also draws attention to the encouragement for the recipient to open to otherness, which is inscribed in both works.

Keywords: Hanna Mortkowicz, journey report, travel genre, opening to otherness, Poland, Europe